

# SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“

wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:

rocznie 8 kor. (4 złr.) kwartalnie 2 kor. (1 złr.)

dla zagranicy rocznie 10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje 30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.) od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.  
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki  
l. 635.

Numera pojedyncze kupować można w biurze dzien. pp. Olszewskiego i Płohna we Lwowie; w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Stanisławowie i w biurze dzienników p. Horowitza w Czerniowcach.

## Rozwiązana zagadka.

Według rozporządzenia c. k. krajowej Rady Szkolnej miały jeszcze z dniem 1. września 1893 r. wejść w życie w szkołach ludowych typu niższego nowe czytanki do nauki języka ojczystego tak zwana „Szkółka dla młodzieży“ część III. i IV.

W oznaczonym czasie pojawiła się pewna część tych nowych czytanek i natychmiast weszła w życie. Było ich jednak tak mało, iż zaspokoily zaledwie dziesiątą część rzeczywistej potrzeby. Kupcy i księgarze, a nawet sam Zarząd narodowy imienia Ossolińskich, odpowiadali zgłaszającym się o nowe książki, że pierwszy nakład „Szkółki dla młodzieży“ już został wyczerpany, a drugi wyjdzie dopiero za kilka tygodni..

W skutek tego oświadczenia musieli nauczyciele ludowi udzielać w szkołach bardzo często nauki języka ojczystego bez wszelkich czytanek, bo dawne wycofano, w części ściągnięto do Rad Szkolnych okręgowych, a o nowe trudno się było dopytać w handlu księgarskim.

Zwłoka w wyjściu drugiego wydania miała trwać pierwotnie kilka tygodni, najwyżej miesiąc, bo czas ten zupełnie wystarcza, aby wygotować choćby parę kroć stotyście egzemplarzy, mając zupełnie złożone czcionki z poprzedniego wydania. Tymczasem zwłoka trwała przeszło trzy miesiące, gdyż dopiero w grudniu okazało się nowe wydanie „Szkółki dla młodzieży“.

Z prawdziwym zdumieniem śledziliśmy ten pośpiech ogłomny, dziwiąc się nie pomału, że

mimo nawoływań prasy i utyskiwań nauczycielstwa tak powolnym krokiem postępowało wydanie nowych czytanek.

Była w tem zagadka, bo milczał nawet Zakład Ossolińskich.

Zagadkę tę rozwiązało dopiero drugie wydanie nowych czytanek. Biorąc je do ręki, mogliśmy przedewszystkiem zauważyć tę samą lichotę papieru, druku i oprawy w obec nader słonej ceny, jak przy pierwszym wydaniu. Ba, ale nie o to nam teraz chodziło!

Bierzemy do ręki książkę i idąc ustęp za ustępem porównujemy go z pierwszym nakładem, chcąc się przekonać, czy tu nie znajdziemy zmiany. Poszukiwania nasze wydały też wkrótce bogate żniwo. W tem samym bowiem wydaniu, z tego samego roku, chociaż w nowym nakładzie, widzimy nie tylko zmiany w treści poszczególnych ustępów, ale także spostrzegamy, że niektóre ustępy całkiem wyrzucono, a natomiast wstawiono nowe!

A więc rozwiązana zagadka!

Dłuższa zwłoka w wydaniu nowego nakładu była na to potrzebną, aby w milczeniu i tajemnicy dokonać zmiany najbardziej rażących błędów, zanim pisma fachowe podniosą rzeczową krytykę tychże czytanek!

Procedura taka jest najwymowniejszym dowodem, świadczącym jak mało zwracano uwagi przy układaniu nowych czytanek! Gdyby chociaż ostatnia zmiana usunęła rażące błędy, uczące fałszu, lub przedstawiające rzecz w niewłaściwym świetle, mniej by było złego. Lecz członkowie komisji

książkowej widocznie nie dorośli do podjęcia tak trudnego dzieła, albowiem widzimy w tych najnowszych czytankach nienaruszone takie klasyczne ustępy, jak „O pszczołach“, którego krytykę podaliśmy w ostatnim numerze „Szkolnictwa Ludowego“ z r. 1893.

Dla „Komisyi“ naszej nie ma więc innej drogi, jak tylko ustawiczne zmiany przy każdym nowym nakładzie, a w ten sposób powstanie przy nauce w szkole ludowej chaos nie do opisanego, bo każde dziecko co innego czytać będzie, chociaż wszystkie czytanki są jednego wydania, tego samego stempla i w tym samym roku rozpoczęły swój żywot niepomyślny.

Fakt ten jest unikatem w świecie pedagogicznym i nie powinien ująć bezkarnie. Jeżeli członkowie „Komisyi“ wzięli na siebie gwarancję, że ułożą odpowiednie czytanki, niechaj teraz odpowiadają za swoją lekkomyślność, a świat cały niechaj się dowie o tych genialnych mężach, którzy w tak lekkomyślny sposób frymarczą losami naszej oświaty ludowej.

## Język niemiecki w dzisiejszej szkole ludowej.

(Dokończenie).

5. Gdyby nauka języka niemieckiego już w szkole ludowej robiła rzeczywiście takie postępy, jak tego życzą sobie autorowie nowych planów nauki i instrukcji, to germanizm miałby znów do nas na oścież otwarte wrota i odwrotnie, już przez nas samych germanizowana młodzież miałaby ułatwiony odpływ na zewnątrz i część jej mogłaby być łatwo dla narodu straconą, a nam nie wolno dążyć do rozpraszania tego, co zostało po dniach pogromu, ale powinniśmy w skupieniu się pracować nad zachowaniem narodowych cech, nad odrodzeniem się! I z przytoczonego powodu sądzę, że trzeba by zburzyć Kartaginę.

6. Dawniej — od Elby do Odry ciągnął wprost na przebój Niemiec za Niemcem długim, nieprzerwanym szeregiem, z mieczem i z krzyżem w dłoni. Gdzie zatrzymał się, gdzie spoczął, wnet wyrastał feudalny zamek na górze, pod górą krzyż klasztornej wieżycy i ratusz magdeburgskiego mieszczaństwa. Znamię Zbawiciela w niemieckim ręku było dla Słowian godłem i zapowiedzią niewoli. Dziś zamiast krzyża niesie nam Niemiec swą cywilizację, narzuca nam swą mowę, dla Polski życiodajną. Przepraszam za ironiczne wyrażenie

się... Niejedna tragedia szkolna rozgrywa się na niwach poznańskich, gdzie dopiero teraz od klasy 1. do 4. zaprowadzają nauki języka polskiego tygodniowo aż dwie lekcje, które mają być udzielane przez nauczyciela Niemca. Oto jedna z tych tragedii, skreślona wymownie przez p. Wł. Rabskiego, a drukowana w „Djable“:

Rano było. Ścieżyną chłopięta  
Wiejskie dzieci szły rażno do szkoły  
Koszulina na piersiach rozpięta,  
A kark chłopski spalony i goły,  
Jak ta ziemia kosami pocięta,  
Jak te krwawe po żniwach popioły, —  
Rano było. Ścieżyną chłopięta,  
Wiejskie dzieci szły rażno do szkoły.  
W szkole wszystkie drzwi strojno w korony,  
W złote wieńce z pszenicy i żyta,  
Bo wieść niesie, że dzisiaj w te strony  
Nauczyciel zdaleka zawita,  
A chłop niskie bić umie pokłony  
Przed tym, co „lementarz“ czyta.  
W szkole wszystkie drzwi i t. d.  
Skrzypla furta — do szkolnej izdebki  
Wolnym krokiem wszedł pan surdutowy,  
Ach! człowiek był młody i krzepki,  
Wzrok miał ostry i dziwnie surowy,  
Jakby nigdy u jego kolebki  
Głos matczynej nie rozległ się mowy.  
Skrzypla furta i t. d.

„Guten Morgen!“ głos zabrział wśród dzieci,  
A „na wieki“ działa mu odpowie,  
Lecz w żrenicach przybysza gniew świeci,  
I strach przeszedł dzieciska, jak mrowie,  
Zda się upiór cmentarny przeleci,  
Tak im słowa zamaryły w połowie, —  
„Guten Morgen“ głos i t. d.

Pan się zżyma, sieroty w milczeniu  
Małe główki skłoniły w pokorze,  
Jak te kłosy o pełnem nasieniu  
W dzikiej burzy i deszczu na dworze,  
Jak te kwiaty kwitnące gdzieś w cieniu,  
Którym słońko nie świeci ni zorze.  
Pan się zżyma i t. d.

„Guten Morgen! Verstanden?“ Pan krzyczy...  
Obca mowa! głos ucha nie pieści,  
Więc świst trzciny w powietrzu zasyczy  
I na chłopskich siermiągach szeleści,  
A wśród razów, — o, Bóg je policzy!  
„Nie rozumiem“ głos słysząc boleści —  
„Guten Morgen! Verstanden?“ pan krzyczy, —  
„Nie rozumiem“ głos słysząc boleści.

Już południe. Wracają ścieżyną  
Z cichym jękiem te polskie sieroty,  
A gdzieś w dali nad wodną doliną  
Wicher nuci piosenkę tęsknoty —  
I nadbrzeżną kołysząc brzezina,  
Tuli płacz swój w bieluteńkie sploty, —  
Już południe i t. d.

W Królestwie panuje w szkole język rosyjski, tam po polsku nie „lzia gawarif“. Tu z łaski najmiłościwiej panującego nam Monarchy, Franciszka Józefa I. wolno kształcić się nam w języku ojczystym. Czyż już nie nie wart ta mowa ojców naszych, że sami mamy ją kazi

i nie starać się o zaprowadzenie jej w szkołach ludowych w całej pełni? Czyż jest to zupełnie niemożliwe? Dlaczego? Ale nie oddalajmy się od przedmiotu.

Jeszcze "tej naturalnej" metody polecanej nie było, a już widziałem, że pewien nauczyciel, niby - polak, modlił się przed nauką, wołając do Pana: „Vater unser!“ Nie wiem, czy go rozumiał. Dziś inny (fakt to rzeczywistość) chcąc zadość uczynić wymaganiom planów i instyukcyi — może w obawie, aby za nieosiągnięcie celu nie spotkała go dyscyplinarka — a może w chęci popisania się, prowadzi naukę gimnastyki i śpiewu w języku niemieckim! Popisywał się z tem w czasie wizytacyi przed inspektorem, który uważał to za zasługę, za rzecz pochwały godną! Cóż Wy na to — na te inne przedmioty naukowe — Panowie od „Szkoły“? Z obawy, aby z czasem u nas nie wytworzyły się stosunki szkolne podobne do poznańskich, lub także o jakich świadczą akta szkoły ludowej w Kr. . . . , gdzie uczeń za ciągle polskie mówienie und wegen *dergleichen Lumpereien* bywał zapisywany do czarnej książki hańby — mniemam, że w drodze petycyi należałoby dążyć do zupełnego usunięcia języka niemieckiego ze szkół ludowych.

7. Z uwagi na potrzebę jednolitości armii zamiast *gadania* całemi godzinami: ich bin klein i t. p. może lepiejby było zaprowadzić gimnastykę więcej niż obecnie zastosowaną do ćwiczeń militarynych i *obok* komendy polskiej posługiwać się niemiecką — a w celu ulepszenia rzemiosł zakładać osobne szkoły rzemieślnicze z wzorowemi pracownikami. W szkołach tych mógłby być obok jednego języka krajowego zaprowadzony *w połowie* i język niemiecki. Po ukończeniu takiej szkoły najzdolniejsi uczniowie byłiby obowiązani jako stypendyści przebyć jakiś czas na dalszej nauce za granicą, a następnie udzielać nauki rzemiosła w krajowej pracowni wzorowej.

Zresztą nie chodzi mi o *ten* projekt, lecz o uwolnienie *masy* szkół ludowych od balastu niemieczyny i o to, by nie być posądzonym o chęć burzenia tylko, chociaż, jak mówi Mickiewicz:

. . . . . „I dzieło zniszczenia

W dobrej sprawie jest święte, jak dzieło tworzenia“.

8. Może powie niejeden: Cóż to szkodzi, że poznawszy język niemiecki łatwiej przyswajając sobie będziemy cywilizację zachodu. Na to powiem, że oświata niemiecka nie jest jeszcze oświatą całego zachodu i że mówię o usunięciu języka niemieckiego tylko ze szkół ludowych, a nie ze szkół średnich, gdzie starszy uczeń będzie się go uczył przez lat 8. Jeżeli według zdania autorów nowych planów naukowych dziecko w szkole ludowej w przeciągu 3—4 lat może nauczyć się wprawnie władać językiem niemieckim, to tem bardziej może wystarczyć na to 8. lat w gimnazjum! A małoż to młodzieży kończy corocznie gimnazya i inne szkoły

średnie? Nie wystarczyż Galicyi tylu ludzi władających językiem niemieckim i mających wyższe wykształcenie? Zresztą w tej naszej Galicyi rozmaicie bywa n. p. Gdy jaki żyd wyszle pocztą list z firmą w języku niemieckim, to dzienniki wołają zaraz: *germanizacya*, a gdy setki tysięcy dzieci polskich uczy się paplać po niemiecku ze szkodą dla siebie i kraju, to milczy się na to. Obszerniejszy przykład: Galicya długo gnębiona germanizacyjnym systemem, gorąco życzyła sobie języka ojczystego w szkołach, lecz dopiero pod koniec roku 1859, po kampanii włoskiej, odetchnęła swobodniej, a później po roku 1866 za namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego dalej zaprowadzono w szkołach język polski i utworzono Radę szkolną krajową, która w odezwie swej z dnia 24. stycznia 1868 r. wyrzekła: „*Usiłowaniem naszym będzie przedewszystkiem skierować całe wychowanie publiczne na tory narodowe tak, aby oświata nie traciła tych cech rodzinnych, na których polega cała jej praktyczna pożyteczność w obec narodu i państwa; jeżeli bowiem oświata jest potęgą, to tylko wtedy, gdy z pnia narodowego wyrasta*“. Tak odzywała się Rada szkolna krajowa w r. 1868.

Dziś system germanizacyjny znów podniósł głowę i za teren swej działalności obiera sobie ponownie szkołę — nawet ludową. Że to napychanie nas niemieczyną nie będzie bezskuteczne, w to mocno wierzę. Tak, na nasz słowiański organizm podziała ono jak — emetyk.

## Nowe plany nauk w świetle krytyki.

### XIV.

W poprzednich artykułach wykazaliśmy najważniejsze zasadnicze błędy, które popełniono przy układaniu nowych planów naukowych dla szkół ludowych pospolitych typu niższego i wyższego.

Obecnie zestawimy zarzuty nasze które się strezczają w następujący sposób:

1. Podział szkół ludowych na dwa typy w ten sposób, że do niższego zaliczono szkoły od 1 do 4-kl. a do wyższego pięcio i sześć klasowe jest sprzeczny ustawie szkolnej krajowej z dnia 2 lutego 1885 (Dz. u. kr. z 1 kwietnia 1885 Nr. 28), która miała służyć za podstawę przy układaniu nowych planów naukowych.

2. W szkołach typu niższego utrudniono naukę i uczyniono ją mniej wydatną, albowiem:

a) W szkołach jednoklasowych zaprowadzono naukę półdzienną, a to w tym celu aby oszczędzić w wydatkach na drugą siłę nauczycielską, nie zważając na to, że jeden nauczyciel za dwóch nauczycieli skutecznie pracować nie może.

b) Mimo tej okoliczności, która powinna spowodować uproszczenie całego planu naukowego, plan ten uczyniono nie wykonalnym, albowiem szczególnie w szko-

łach dwu, trzy i czteroklasowych każdy rok nauki ma przepisany osobny zakres nauczania, jak gdyby był samodzielną klasą, chociaż jeden nauczyciel dwa takie oddziały równocześnie i wspólnie uczyć musi.

c) Pokrzywdzono naukę języka ojczystego, ucząc równocześnie w tym samym zakresie drugiego języka krajowego, a począwszy od szkół 3-klasowych także i niemieckiego, przez co dziecko, będąc przeciążone nauką języków, żadnego porządku się nie wyuczy.

d) Plan naukowy dla szkół ludowych tej kategorii zawiera rażące błędy pedagogiczne, metodyczne i dydaktyczne, jak kombinowana nauka czytania i pisania, przez co zaniedbano zupełnie piękne pisanie czyli kaligrafię, wygórowane wymagania co do nauk przyrodniczych, które żądają aby szkoła ludowa wyuczyła kilkuletnie dzieci „praktycznie uprawy zboża, jarzyn, hodowli drzew owocowych, kwiatów, bydła, pszczół i t. p.“, a „Instrukcja nauczania“ zapatruje się na sprawy metodyczne i pedagogiczne z punktu tak idealnego, że się z nim tylko w poezji, a nie w praktycznym życiu nauczyciela spotkać można.

e) Dzięki takim rozprószonem we wszelkich kierunkach zadaniom i celom szkół wiejskich, ginie cel ogólny, jakim ma być jednolitość nauki, ograniczającej się do rzeczy najważniejszych, możliwych i wykonalnych. Goniąc za mrzonkami, szkoła ludowa typu wiejskiego według nowych planów nie nauczy uczniów porządku ani czytać, ani pisać, ani rachować, co stanowi główne zadanie nauki elementarnej. Dzięki zaś zaprowadzonej nauce aż trzech języków, doprowadzimy do upadku naukę i czystość języka ojczystego. W młodocianym umyśle dzieci, przyjmie się bowiem z łatwością mieszanina pojęć językowych, której później nikt nie wykorzeni.

3. Również w szkołach ludowych typu wyższego t. p. pięcio i sześcioklasowych są nowe plany naukowe ułożone na wręcz błędnych zasadach, jak to kolejno przedstawimy.

a) Szkoły te podzielono na klasy niższe 1, 2, 3, i 4, które mają przysposabiać do szkoły średniej i wyższe 5, względnie 5 i 6, jako przygotowanie do szkół wydziałowych i życia praktycznego. Otóż obecnie 4 lata jako przygotowanie do szkół średnich wcale nie wystarcza, bo młodzież nasza w klasach normalnych uczy się najmniej dwóch, a przeważnie trzech języków, przez co nie może nabrać potrzebnej do szkół średnich pewności gramatycznej najmniej w dwóch językach.

b) W planie naukowym klas niższych zaprowadzono w myśl nowych planów szablon mechaniczny, zamiast dawniejszej myślącej metody. Cel formalny zupełnie stracono z oczu, wyrógowano realia, lub ograniczono je do zera, bo trzeba zatracić system i metody, skutkiem czego nowe plany stoją w sprzeczności do stanowiska nauki i elementarnej wykształcenia wszystkich cywilizowanych narodów.

c) Pomimo tych trudności i nader forsownej nauki uczyniono jej korzyści w klasie pierwszej, a zatem najważniejszej, mniej wydatne niżeli dawniej, albowiem obecnie jeden nauczyciel musi prowadzić dwa odrębne oddziały, w pełnej liczbie godzin, jeden rano, drugi po południu, a na to przy tak żmudnej nauce siły jego absolutnie nie wystarczają, więc też nauka gorszą być musi.

d) W klasach niższych zaniedbano także naukę pięknego pisma, bo wyznaczono na nią tygodniowo tylko jedną godzinę i to razem tak na kaligrafię polską jako też i niemiecką, gdy dawniej było dwie godziny, a następstwem tego niczem nie uzasadnionego wprowadzenia będzie, iż młodzież i w ogóle pokolenia nasze będą pisały w obrzydliwy sposób. Na naukę pisania wypadło podwoić, a nawet potroić czas nauki, a nie zredukować go do połowy!

e) Klasy wyższe piąta i szósta przedstawiają unikat w swoim rodzaju, tak ze względu na oryginalność planu jako też cel nauki, który się zupełnie mija ze założeniem.

f) Klasy te mają przygotowywać do szkół wydziałowych, które powstać mają, a zaniedbują zupełnie naukę przedmiotów ogólnie kształcących, pielęgnując tylko rysunek, rachunek i naukę języka niemieckiego.

g) Nauka języka ojczystego jest w tych klasach stanowczo pokrzywdzoną, bo w szkołach sześcioklasowych przeznaczono na nią dwa razy mniej czasu niżeli na naukę języka niemieckiego, w szkołach pięcioklasowych zaś aż cztery razy mniej, bo w nich 5 i 6 rok uczą się wspólnie języka ojczystego 2 godziny tygodniowo, a języka niemieckiego każdy osobno po 4 godziny czyli razem ośm godzin. Ponieważ zaś mimo tak szczupłej ilości godzin wymagania z języka ojczystego są olbrzymie, przeto rezultat z nauki będzie tak chaotyczny, że zakwestyonuje wszelkie pomyślne rezultaty.

Dziwimy się też bardzo, że w ogóle plany nowe uzyskały pochwałę od pewnej części nauczycielstwa. Po reprezentacji kraju oczekujemy interwencji na rzecz nowej reformy, zgodnej z duchem czasu, stanowiskiem nauki oraz naszym stanowiskiem narodowym.

## Podstawą stowarzyszenia jest dobra gospodarka.

(Ciąg dalszy z wydawnictwa „Szkoly“).

ad 3. Koszta ekspedycji wynosiły 288 złr. W latach poprzednich bywały owe koszta różne i tak: 150 złr. — 198 złr. — 185 złr. — 192 złr. — a nawet 342 złr.

Co znaczą koszta ekspedycji? Oto w rachunek tej pozycji wchodzi:

1. dostarczanie nakładu z drukarni (co zwyczajnie drukarnia czyni bezpłatnie);
2. falcowanie czyli składanie arkuszy;

3. opaskowanie;
4. krajanie i przyklepanie marek pocztowych;
5. sortowanie;
6. odstawianie numeru na pocztę.

Przyznajemy, że do ekspedycji każdego numeru „Szkoly“ potrzeba dwóch ludzi na cały dzień; licząc jednemu po 1 złr. — potrzeba rocznie na pokrycie wykazanych czynności 104 złr.

Wydatek ten być musi — lecz zapytujemy teraz za co bierze usługacz Zarządu Główn. 300 złr. rocznie? Czy on nie może bez przeciążenia z przybraniem drugiej osoby podołać tej czynności? Gdy zaś ekspedycya silniejsza, to łatwiej przynająć jeszcze jedną osobę.

I przy tej pozycji, jak przy każdej innej okazuje się zmarnowanych około 150 złr. rocznie!

ad 4. *Lokal.* W latach 1887, 1888 i 1889 wstawiane były do rozchodu pozycye z tytułem: lokal na kwotę 100 złr. Od roku zaś 1890 pozycyi tej nie widzimy, dlaczego? wyjaśnić nie umiemy.

ad 5. *Marki do „Szkoly“ i kalendarza 861 złr. 50 ct.* Pozycya ta jest nader trudną do zbadania, a prawdziwość jej zależy od rzetelności administrujących.

ad 6. *Druk i papier 3006 złr. 85 ct.* Z dochodów prenumeraty obliczyliśmy, że wydawnictwo „Szkoly“ potrzebuje 1500 egzemplarzy każdego numeru — doliczając do tego egzemplarze zapasowe w okrągłej liczbie 500 egzemplarzy — okazuje się, że nakład każdego poszczególnego numeru „Szkoly“ wydawany był w liczbie 2000 egzemplarzy.

Koszta druku oraz papieru do pojedynczego numeru objętości 1½ arkusza, nie powinny pod żadnym warunkiem wynosić wyżej 45 złr., my zaś dolożyliśmy jeszcze 5 złr. więcej, czyli, że jeden numer „Szkoly“ (druk i papier) kosztuje 50 złr. Gdy zaś w roku wydanych było 52. numerów — przeto całoroczne koszta druku i papieru wynosiły podług naszego obliczenia tylko 2.600 złr.

Czy wydanych rokrocznie 400 złr. więcej nazwiecie teraz panowie oszczędną gospodarką?

ad 7. *Wydawnictwo kalendarza „Szkoly“ na rok 1893 — 768 złr. 25 ct.* Musimy najprzód wyjaśnić, w jakim celu wprowadził Zarząd Główny Tow. Ped. wydawnictwo kalendarza. Odpowiedź nader łatwa, jako wynikająca z przeznaczenia kalendarza. Na str. 4. sprawozdania z r. 1887. czytamy:

Redakcya „Szkoly“ wydała nakładem Tow. Ped. z końcem ubiegłego roku „Kalendarz Szkoly“ rocznik II. *Kalendarz ten otrzymali wszyscy całorocznymi prenumeratorowie „Szkoly“ bezpłatnie, jakkolwiek wydawnictwo tegoż znacznych wymagało funduszków.*

Otóż kalendarz wydawany bywa w tym celu, aby z jego pomocą ściągnąć od razu całoroczną prenumeratę. Na oko wygląda przedsięwzięcie to bardzo poważnie; lecz kto rozpatrzy rzecz poważniej, ten z pe-

wnością zawołać musi: Wszakże to niesłychane marnotrawstwo grosza publicznego!! Prosimy o cierpliwość, a cyfry powiedzą resztę.

Dochód z prenumeraty wynosił w roku 1892 — 5.328 złr. 57 ct. Przypuściwszy, że w najlepszym razie wpłynęło całorocznych przedpłat od 600 członków, to otrzymamy sumę 2.400 złr. — koszta wydawnictwa kalendarza wynosiły 768 złr. — która suma reprezentuje roczne odsetki po 4% od kapitału 19 200 złr.

Redakcya „Szkoly“ ściągnęła wprawdzie 2.400 złr. od razu, które ulokowane na 4%, przyniosą po upływie całego roku kwotę 96 złr. — *a gdzież jest reszta, czyli kwota 672 złr.?*

Przypuściwszy, gdyby nawet cała kwota 5.328 złr, od razu złożoną została (co stanowczo być nie mogło), to i tak przez wydawnictwo kalendarza traci fundusz Tow. conajmniej 500 złr. rocznie — a dodajmy do kosztów wydawnictwa wydatek za marki itp. — to okaże się rocznej straty przeszło 600 złr.

*Jestto bardzo poważna suma, która od lat ośmiu idzie na marne!!*

Wiemy aż nadto dobrze, że z tytułu wydawnictwa kalendarza „Szkoly“ biorą autorowie piękne wynagrodzenie za swoje kiepskie artykułiki, zabiera też znaczną część, autor „spolszczonych“ prac, zabierają inni za sporządzenie szematyzmu i spisu alfabetycznego; jednym słowem „partya kalendarzowa“ dobre robi interesa.

Ale jeszcze jedno ważne odkrycie Łaskawi Czytelnicy! Od roku 1886 wychodzi kalendarz „Szkoly“. Od roku tego aż do r. 1892 to jest przez lat siedm, nie spotkaliśmy w żadnym zamknięciu rachunków pozycyi z tytułem: „Wydawnictwo kalendarza“ — dopiero jak na nasze utrapienie znachodzimy je w zamknięciu z r. 1892. Zapytujemy z tego powodu: Kto — i z jakiego funduszu — wydawał poprzednie kalendarze?? Ile one kosztowały?? Czyż gospodarzę tę nazwiecie panowie dobrą?

W dalszym ciągu wykazać możemy jeszcze dwie pozycye dla nas niezrozumiałe, a mianowicie:

a) W zamknięciu rach. z roku 1888 przy dochodach, pozycya 5, obejmuje: „Odsetki od lokowanych przychodów w kwocie 47 złr. 52 centów.

W roku 1889 — odsetki takie przyniosły dochodu 47 złr. 84 cent. — zaś w latach 1890 i 1891 *odsetek tych nie widzimy!!*

Gdzież więc podziła się w przybliżeniu kwota 95 złr.? Dlaczego nie została wykazaną lub też usprawiedliwioną??

b) W zamknięciu rach. z roku 1891 przy rozchodach, pozycya b. obejmuje: „Na pokrycie wydatków z roku 1890 wydano kwotę 200 złr.“ — *gdy tymczasem niedobór z r. 1890 wynosił tylko 195 złr. 83 cent.*

*Dlaczego wzięto o 4 złr. 17 cent. więcej, aniżeli się należało??*

A teraz zapytajmy: Czy nie mamy żadnej kontroli nad gospodarką funduszów naszego Tow. Ped.?

Owszem! mamy komisję kontrolującą, która rokrocznie sprawdza rachunki wszystkich funduszów i za takie sprawdzenie płaci się jej znowu z naszych funduszów od 230 do 275 złr. rocznie. A czy też jest jaki rezultat z takich sprawdzeń?

Żaden! a nawet gorszy niż żaden! Bo, aby zliczyć pozycje dochodów i rozchodów, bez względu na ich przeznaczenie, to stanowczo za wielki wydatek 230—275 złr.

*Na dzisiaj zaznaczamy, że komisja kontrolująca jest w pierwszym rzędzie winną, za wszelkie dotychczasowe niewłaściwości w gospodarce funduszami Towarzystwa Pedagogicznego.*

Komisja ta, jako wydelegowana z łona członków naszego Tow. powinna była dokładnie zbadać, na co każdy cent wydanym został. A gdyby się przekonała (czego nie uczyniła) że na tę lub ową pozycję wydano więcej aniżeli należało — lub też ze stratą dla funduszów, naówczas obowiązkiem tejże komisji było — przedstawić sprawę z odnośnym wnioskiem na najbliższym Walnem Zgromadzeniu. A czy tak stało się choćby raz jeden??

Za tak znakomitą kontrolą (o której później osobno szerzej pomówimy) wypłacono z funduszów Towarzystwa, a mianowicie za pięćdziesiąt przeliczenie stu kilkudziesięciu pozycji tj. za czas od roku 1888 aż do 1892, na więcej, jak tylko: siedmset ośmdziesiąt złr.

Gdyby gospodarka w Towarzystwie naszym była inną, to byłby i dom własny, byłoby i co więcej jeszcze! Ale ludzie „dobrej woli“ i bardzo dla funduszów Towarzystwa życzliwi — inaczej swoje posłannictwo zrozumieli!

W następnych artykułach przystąpimy do przeglądnięcia rachunków z działu C. t. j. z wydawnictw Tow. Pedagog.

## Rozmaitości.

### Sprawozdanie z posiedzenia Kółka pedagogicznego kalwaryjskiego:

Kółko pedagogiczne kalwaryjskie odbyło drugie z rzędu posiedzenie dnia 17 grudnia 1893 roku w szkole ludowej w Brodach.

Po zagajeniu zgromadzenia przez Przewodniczącego p. Jana Hałatek, przyjęto w całości protokół z ostatniego posiedzenia odczytany przez sekretarkę p. Kazimierę Remerównę, poczem nastąpił barwny a jędrny odczyt p. Steczkowskiej: „O wychowaniu kobiet.“ Odczyt ten wyświecał, że w wychowaniu kobiet a zatem i w szkołach żeńskich, należy uwzględniać ekonomię, a to przyczyni się do lepszego bytu ekonomicznego w narodzie. Z porządku rzeczy nastąpił odczyt

p. Radomirskiego: „Kilka uwag dotyczących nowych planów i nowych czytanek szkolnych“. Temat opracowany nader starannie i wyczerpująco obudził żywą dyskusję, a tak Prelegentowi jak i Prelegentce podziękowało Zgromadzenie przez powstanie.

Na posiedzeniu omawiano wiele poważnych spraw i powzięto kilka uchwał. Między innymi na uwagę zasługuje wniosek p. Dwernickiego z Izdebnika, aby przez Zarząd oddziałowy w Wadowicach wnieść petycją do Sejmu o podwyższenie płac nauczycielskich (przynajmniej do tej wysokości, jaką mają prości strażnicy skarbowi, gdyż strażnik skarbowy z mniejszą wiedzą, z mniejszą pracą pobiera obecnie blisko 500 złr. a. w. a nauczyciele i to jeszcze stali cieszyć się muszą płacą 300 złr. a. w.), i o zmniejszenie lat służby z 40 na 35.

W końcu członkowie uchwalili, że następne posiedzenie Kółka odbędzie się w Izdebniku dnia 18 lutego 1894 roku.

Kalwaryja dnia 25 grudnia 1893 r.

Jan Hałatek

przewodniczący.

Kazimiera Remerówna

sekretarka.

**Sprawozdanie.** Probuźniańskie kółko pedagogiczne odbyło w bieżącym roku szkolnym 2 posiedzenia.

Pierwsze posiedzenie odbyło się dnia 19 Listopada 1893 w Krzyweńkiem. Na tem posiedzeniu odbyła się obszerna dyskusja nad ułożeniem szczegółowego planu lekcyjnego dla szkół w naszym kółku.

Następnie zapadła uchwała (na wniosek p. Ferentzego) ażeby dla dalszego kształcenia się członków — kółko zakupywać będzie książki — treści naukowej — jako też rozmaite powieści, takowe po przeczytaniu przez wszystkich członków — przez wylosowanie nabędzie jeden z członków. Na zakupno tych książek obowiązany będzie każdy członek złożyć w ciągu roku 1 złr.

Dalej uchwalono (na wniosek p. Saltkiewicza), ażeby po wylosowaniu każdej książki, pieniądze, które się z wylosowania otrzyma, składano na książeczkę do kasy oszczędności — będzie to niejako fundusz żelazny, który będzie własnością kółka. Co się z nim dalej zrobi, to uchwała zapadnie później.

Na wniosek p. Niementowskiego uchwalono zaprenumerować dla kółka 1 egzemplarz „Szkolnictwa ludowego“ od 1 stycznia 1894. Dalej uchwalono by posiedzenia kółka odbywały się co miesiąca, każdym razem w innej szkole.

Drugie posiedzenie odbyło się dnia 8 b. m. w Czarnokońcach małych. P. Niementowski odczytał elaborat „Zebranie materiału na podstawie szkolnych książek polskich i ruskich z Wiadomości z dziejów i przyrody, z którego ma się ułożyć szczegółowy plan lekcyjny dla grupy „Wiadomości z dziejów i przyrody“. Po odczytaniu tego elaboratu odbyła się obszerna dy-

kusya i uchwalono ułożyć plan na przyszłym posiedzeniu.

Na tem posiedzeniu przystąpił do Towarzystwa pedagogicznego i zarazem do naszego kółka Wny Pan Józef Gelber właściciel dóbr i dzierżawca z Czarnokoniec małych. P. Gelber darował zaraz dla kółka p. t. „Chrzest Polski“ przez J. Dzierzkowskiego i Wł. Sabowskiego. Za tak pięknym przykładem poszli inni, gdyż zaraz p. Ferenty, nauczyciel z Czarnokoniec małych złożył książkę p. t. „Pisma wierszem i prozą“ K. Węgierskiego i drugą książkę p. t. „Ze starych zbroić“ T. Lenartowicza — zaś Wny ks. Sz. Dziurzyński proboszcz obrz. łac. z Żabiniec obiecał złożyć „Dzieła Mickiewicza“, a p. Seneńki nauczyciel z Hadyńkowic obiecał złożyć książkę p. t. „Kobzar“ T. Szewcenki. Zgromadzeni na wniosek p. Niementowskiego podziękowali pp. ofiarodawcom. Zaznaczyć tu także muszę, iż pomimo ulewy jaka była 19. listopada oraz zamieci śnieżnej jaka była 8. b. m. członkowie licznie zgromadzili się na posiedzenia. Spodziewam się, że na przyszłe posiedzenie zjawią się i ci pp. koledzy, którzy na tych dwóch posiedzeniach nie byli.

W końcu na tem posiedzeniu uchwalono przyłączyć się do petycji „Szkolnictwa Ludowego“ mającej się wnieść do Wysokiego Sejmu krajowego w sprawie zmiany ustaw szkolnych.

*Michał Saltkiewicz*  
przewodniczący.

*Piotr Niementowski.*  
sekretarz.

## Emigracya nauczycieli ludowych.

Coraz większy brak nauczycieli ludowych w naszym kraju daje się czuć nie tylko na prowincyi, ale nawet już w stołecznym mieście Lwowie. W wielu szkołach męskich wychowanie młodzieży powierzone jest nauczycielkom.

Wprawdzie niektórzy dygnitarze są mniemania, że brak ten usunięty będzie większym przyrostem sił nauczycielskich z pomnożonej liczby seminarjów, ale to złudna nadzieja. Przyczyną braku nauczycieli jest, jak powszechnie wiadomo, nędzna dotacya, a we Lwowie wyczekiwanie w nieskończoność na stałe posady.

Nauczyciel spędziwszy kilka godzin dziennie w szkole, które czynią go już niezdolnym do innej pracy, musi jednak oprócz tego jeszcze poza godzinami szkolnymi z konieczności, a z uszczerbkiem zdrowia, zarabiać na chleb powszedni to lekcjami, to innymi czynnościami, gdyż pensya jaką pobiera nie wystarczałaby na jakie takie utrzymanie. Wieczorem zaś czeka go znowu żmudne poprawianie zadań szkolnych, przygotowywanie się do lekcyi dnia następnego, częste pisanie protokołów konferencyjnych, wreszcie przerabianie planów naukowych.

Każdemu wiadomo, kto miał z młodzieżą do czynienia, jak wycieńczającym siły fizyczne i umysłowe jest samo nauczanie młodzieży. Cóż dopiero mówić o czynnościach wyżej wymienionych. Urzędnik każdej dykastyi, odbywszy swoje godziny w biurze, jest wolnym i wcale się niem nie interesuje. A jeżeli pracuje poza godzinami urzędowymi, bierze za to odpowiednią remuneracyę.

Nauczycielstwo w całym kraju widząc, że wszelkie kołatanie w celu polepszenia bytu materyalnego i zajęcia stanowiska w społeczeństwie słusznie mu się należącego, jest bezskutecznem, przerzuca się całemi masami do innych zawodów. Inni znowu odczuwając, że los ich zawiódł w rodzinnym kraju, opuszczają ojczyznę i szukając lepszej doli, przenoszą się w dalekie strony. A jeżeli ich i tam los zawiedzie, prędzej go zniosą, wiedząc, że są na obcej ziemi. Zdarza się jednak inaczej. Nauczyciele przy swej punktualności dobijają się tam stanowiska, wystarczającego nie tylko na ich utrzymanie, ale dającego nawet możność wspierania pozostałej rodziny.

Niedawno wyjechało za ocean do kolonii polskich z prowincyi kilku nauczycieli. Jedni udali się do Ameryki północnej, inni do południowej. Nie brak, jak widzimy, ze strony nauczycielstwa naszego poświęceń, które nie zważając na trudy i niebezpieczeństwa, niesie w dalekie kraje pochodnie światła do swoich współbraci.

Ale aby się poświęcać, potrzeba żyć, aby żyć potrzeba chleba. Ze Lwowa przed czterema laty wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki prof. Zahajkiewicz, znany pracownik na polu piśmiennictwa ludowego. Przed trzema miesiącami pożegnał znowu Lwów nauczyciel szkół ludowych lwowskich, który spędził w swoim zawodzie 12 lat, a nie mogąc dobić się bez płaszczenia się stałej posady, opuścił w końcu szeregi swoich towarzyszy, udając się do Brazylii.

Jeżeli więc nauczyciele nawet ze stołecznego miasta Lwowa emigrują, gdzie zdawałoby się, że stosunki są znośniejsze, coż dopiero dzieje się na prowincyi.

Emigracya ta nauczycielstwa naszego i ubieganie się setek nauczycieli za posadami w dalekich krajach, jest najlepszym dowodem, jakie są stosunki szkolne w naszym kraju. A młodzież, widząc jakiby ją zawód w przyszłości mógł spotkać, szuka chleba na innem polu.

Taki stan stosunków szkolnych nie mógł pozostać dłużej i musiał czy prędzej, czy później wywołać w sferach nauczycielskich rozgoryczenie, którego ostatecznością jest powstały prąd emigracyjny.

Wobec tego nie wiadomo, czy istniejące seminarja nauczycielskie będą mogły dostarczyć odpowiedniej liczby nauczycieli dla kraju, zwłaszcza, że temu prądowi nie tak łatwo będzie można zapobiedz. Porywać on będzie setki najlepszych sił, bo nauczycieli, którzy wysłużyli po kilka lub kilkanaście lat w swoim zawodzie, a któ-

rych inteligencya nie pozwala na dalsze wyzyskiwanie ich pracy.

Niechaj te fakta posłużą za przestrożę sferom decydującym.

## Wiadomości potoczne.

**Petycja od Redakcyi „Szkolnictwa Ludowego“** imieniem nauczycieli ludowych, oddaną została naszemu posłowi dnia 15. bm., do której załączyliśmy 66. wyrażnie: **sześćdziesiąt sześć arkuszy podpisów.** Dodatkowo wspominamy, że większa połowa arkuszy mieściła w sobie od 25. do 40. podpisów, co jest najwymowniejszym dowodem, iż za uregulowaniem stosunków stanu naszego, oświadczyła się pierwsza większość personalu nauczycielskiego.

**Widoki dla młodzieży.** W r. 1885 opuściło trzech młodych ludzi miasto X. Jeden z nich ukończył 5, a dwaj inni 4. klasę gimnazjalną. Wszyscy trzej udali się do stolicy Podola, z zamiarem oddania się studjom seminarzyckim, ażeby później pracować na polu pedagogicznem. Pięcioklasista zdał egzamin wstępny na drugi rok seminarium, jego towarzysze zostali przyjęci na rok pierwszy. Po kilku latach zeszedli się wszyscy trzej znowu w mieście X., gdzie niegdys chodzili do gimnazjum, ale na jakże odmiennych stanowiskach! Jeden z nich, nie ukończywszy seminarium, wstąpił do urzędu podatkowego i już oddawna jest adjunktem, ma pensyi 750 złr., a patrzy na kontrolorstwo. Drugi ukończył wprawdzie seminarium, był nawet przez 3 lata nauczycielem, ale widząc, że praca na tem polu jest niewdzięczną, porzucił stanowisko nauczyciela, wstąpił również do urzędu podatkowego i zdał potrzebny egzamin i za kilka miesięcy spodziewa się zostać adjunktem. Trzeci, to jest ten, którego odrazu przyjęto na drugi rok seminarium, pozostał wiernym swemu przedsięwzięciu, pozdawał wszystkie możliwe egzamina nauczycielskie nawet i wydziałowy i po siedmiu latach służby zajmuje stanowisko „nadetatowego tymczasowego (młodszego) nauczyciela z pensją aż do 360 złr. Jest z czego żyć! Oto jest dola nauczycielska.

**Imponującą ilość abonamentów** posiada „Bayrische Lehrerzeitung“, bo aż 13.000. Równie wielką ilość prenumeratorów wykazują i inne dzienniki niemieckie, a to dzięki swobodzie słowa oraz wyrozumiałości władz przełożonych, a względnie ich funkcyonaryuszów, którzy nie odważyliby się za żadną cenę zabraniać nauczycielom prenumerowania niemiłego dla siebie czasopisma. Terroryzm taki, śmieszny co do formy, następstw i istoty, może się jeszcze błąkać tu i owdzie w Galicyi, zresztą w cywilizowanych krajach — *nigdzie!*

**Przeciw pismu prostopadłemu** w szkole ludowej oświadcza się wiele pism i dzienników fachowych a

między innymi „Beamtenzeitung“ znajdując, że pismo prostopadłe jest ze względów higienicznych drobnostką, będącą przedmiotem mody, jak Jäger'ianizm i Kneippianizm. Pismo prostopadłe, jako mniej wyrobione ze szpica natomiast charakter pisma i czyni je mniej czytelnem, co w praktyce, szczególnie przy piśmie prędkim do absurdu doprowadzić może.

Bardzo trafna uwaga! Zbyteczne małpowanie do niczego doprowadza. Znieśmy wprzód zgniłe budy, istne mordownie szkolne — usuńmy przedpotopowe ławki — dajmy nauczycielowi tyle, aby mógł bez ubocznych zarobków, wyżyć — a wtedy dopiero mówmy o polepszeniach luksusowych.

**Minimalne płace nauczycieli szkół wiedeńskich** wynoszą obecnie dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych 1.040 złr. a dla nauczycieli szkół wydziałowych 1.170 złr. Nauczyciele ludowi dochodzą do zasadniczej płacy 1808 złr. — a nauczyciele wydziałowi do 1963 złr. Dyrektorzy szkół mają nadto wolne pomieszkowanie i dodatek za kierownictwo od 200 do 300 złr. rocznie. U nas możliwe to za pięć wieków!!

## Cześć urzędowa.

### Z c. k. krajowej Rady Szkolnej.

C. k. Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 9. stycznia 1894:

1) Zorganizować szkoły ludowe: w Szwajkowcach pow. Czortków i w Zdynowie pow. Tarnobrzeg, od 1. września 1894.

2) Przekształcić cztero-klasową szkołę żeńską w Mościskach na pięcioklasową od 1. lutego 1894.

3) Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Antoniego Folwarcznego w Trynczy, Ignacego Sałustowicza w Dębinie, Emila Lochmana w Obelnicy, Jadwigę Muschikównę i Władysławę Zajączkowską starszą naucz. 5-klas. szkoły żeń. w Leżajsku; Walerego Kiszakiewicza star. naucz. 5-klas. szkoły męskiej w Leżajsku; Walentego Grądziała naucz. w Rudzie.

## Z a m i a n a.

Nauczyciel kierujący stały przy szkole dwuklasowej z płacą roczną 350 złr. wolnem pomieszkaniem, osobną kancelaryą szkolną, z zabudowaniami gospodarskimi i ogrodem, przy trakcie nad Wisłą, pragnie zamienić się na równorzędną posadę w górskiej okolicy Galicyi zachodniej.

Bliższej wiadomości na żądanie udzieli Jasiński w Mędrzechowie poczta Bolesław.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Gutowski Józef.*



# NADZWYCZAJNY DODATEK

do Nru 3. „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“ z dnia 25. stycznia 1894 r.

## Fałszywe rozumowanie.

Redakcja „Szkoly“ w numerze 1. z dnia 6. stycznia 1894 umieściła w łamach swego czasopisma artykuł p. t.: Głos w sprawie regulacji płac nauczycieli ludowych, w którym to artykule autor p. Józef Turek nauczyciel z Radymna, zachęca nauczycieli do wnoszenia petycji z żądaniem podwyższenia płacy nauczycielom miast Lwowa i Krakowa do 1000 zlr. i 20% dodatku na pomieszkanię. *Tę samą płacę mają otrzymać wszyscy nauczyciele posiadający egzamin wydziałowy z grupy II. III. lub kursu rysunkowego; wszystkim zaś innym proponuje nieznaczne podwyższenie płac zasadniczych.*

Nie wiemy, kto upoważnił szanownego autora do wnoszenia „Głosu“, opartego na tak barbarzyńskich podstawach.

Wychodząc ze zasady, że wszyscy nauczyciele jednakie mają studia seminarzyckie, powinniśmy żądać sprawiedliwego polepszenia bytu — a więc **systemu osobowo-klasowego** dostępnego każdemu nauczycielowi bez wyjątku, jak uwidoczniliśmy go w naszej petycji wniesionej do Wysokiego Sejmu krajowego, w której upraszamy o zrównanie płac naszych z płacami urzędników państwowych trzech ostatnich kategorii, bo to raz na zawsze słusznie i sprawiedliwie może załatwić kwestję naszego bytu materialnego.

Autor „Głosu“ oraz współwinna z nim Redakcja „Szkoly“ postępują inaczej, albowiem proponowanym systemem chcą rozbić siły nauczycielstwa ludowego i tworzą klasy uprzywilejowanych — oraz paryasów nauczycieli.

**Do uprzywilejowanych należeliby nauczyciele miast Lwowa i Krakowa bez względu na egzamina, które posiadają.** Od nauczycieli z prowincji wymaga autor „Głosu“ wspólnie ze „Szkolą“ egzaminu wydziałowego lub rysunkowego, jeżeli chcą się zrównać z poborami nauczycieli stołecznych, i w tej mierze postępują w barbarzyński sposób, bo jakimś prawem kaduka wykluczają z podwyższenia płac nauczycieli, posiadających egzamin wydziałowy z grupy I., a tych i wszystkich innych nauczycieli, nie posiadających już zacytowanych

warunków, piętnują raz na zawsze jako niedołęgów i skazują na głodowy żywot, przyznając im przeważnie ledwie połowę poborów kasty uprzywilejowanej!

Takie bezprawne frymarczenie dołą tysięcy nauczycieli ludowych, przeprowadzone w wykazany powyższy sposób, dąży widocznie do tego, aby dalej pozaszczerpić zamęt, nieporządek, waśń i niezadowolenie wśród personelu nauczycielskiego.

Nauczyciel na wsi lub w małym miasteczku ma te same studia, co każdy inny nauczyciel z tą różnicą, że pracuje nierównie ciężiej od uprzywilejowanego nauczyciela, żyje od niego drożej, bo wszystkie artykuły spożywcze z miasta sprowadzać musi, a nadto musi edukować swoje dzieci w innej miejscowości.

Te stosunki zacierają zupełnie różnice w poborach nauczycieli i dlatego wszyscy nauczyciele bez wyjątku, powinni mieć jednaką płacę, a tylko dodatek aktywalny może stanowić różnicę, jak to się praktykuje we wszystkich dykasteryach urzędów państwowych.

Egzamin wydziałowy może nadawać prawo do inspektor szkolnych, na kierowników i na nauczycieli szkół typu wyższego, gdzie praca nieporównanie lepsza niż na wsi, a edukacja dzieci płatwiona.

To oszczędzonym będzie zachętą do składania egzaminów wydziałowych jeżeli się o nie rozchodzi — a wówczas nie przeprowadzimy polepszenia „jednej części nauczycielstwa“ krzywdą, krwią i pracą reszty nauczycieli.

W sądownictwie, urzędach politycznych i t. p. są doktorowie praw — a przecież inni urzędnicy nie są przez to pokrzywdzeni w płacach zasadniczych. Doktor praw nawet nie zawsze szybciej awansuje od swego kolegi bez doktoratu! Czyż tylko u nas wiecznie musi być inaczej??

Sądzymy, że Wysoki Sejm krajowy nie pójdzie za głosem jednostki — ale rozpatrzywszy rzecz gruntownie, zaprowadzi **system osobowo-klasowy** na podstawie naszej petycji, czem tylko raz na zawsze słusznie i sprawiedliwie zaspokoi żądania nauczycieli ludowych.



## Protest nauczycieli posiadających egzamin wydziałowy z grupy I.

My, nauczyciele ludowi, posiadający egzamin wydziałowy z grupy I. protestujemy przeciw projektowi w artykule p. n. „Głos w sprawie regulacji plac nauczycieli ludowych“ za pośrednictwem redakcji „Szkoły“ umieszczonym — aby podnieść płacę tylko tym nauczycielom, którzy mają egzamin wydziałowy z grupy II. III. lub kursu rysunkowego, a to z następujących powodów:

1. Egzamin wydziałowy z grupy I. obejmujący: pedagogię, język ojczysty, język niemiecki, geografję i historję, jest najtrudniejszym egzaminem, albowiem wymaga wieloletnich studyów, wszechstronnej wiedzy i specjalnych językowych zdolności. W całym też kraju mamy bardzo mało nauczycieli, którzy złożyli egzamin wydziałowy z grupy I.

2. Nauczyciele, posiadający egzamin wydziałowy z grupy I. są nie mniej potrzebni w szkołach wyższego typu, jak nauczyciele grup innych, albowiem przedmioty tej grupy wchodzi do planu nauk szkół typu wyższego, a szczególnie przy nauce języka niemieckiego, potrzebuje nauczyciel gruntownej znajomości tego przedmiotu.

Uwzględniła tę okoliczność już ostatnia krajowa konferencya nauczycielska. albowiem zapadła na niej jednomyślna uchwała, żądająca od Władz tworzenia kursów sposobających na nauczycieli z wydziałowym egzaminem grupy I.

3. Wykluczenie nauczycieli z egzaminem wydziałowym grupy I. od polepszenia bytu, jest wprost bezprawiem, gwałcącym zasadniczą wartość wszelkich egzaminów. Jeżeli bowiem dziś wykluczamy grupę I. — jutro można wyrzucić II. lub III. — przezco wartość egzaminów staje się illuzoryczną.

4. Projekt ten gwałci przeto prawa zasłużonych i pracowitych nauczycieli, którzy poświęcali cały szereg lat studyów mozolnych, aby uzyskać ten najtrudniejszy egzamin, który dotąd kładziono na czele wszystkich egzaminów. Dziś pracownicy ci za jednym zamachem niefortunnego autora mają być pozbawieni praw raz nabytych i skazani na pośmiewisko w obec kolegów, którzy z mniejszym mozołem, przy zasiłkach publicznych, egzamin z innej grupy złożyli.

Ufając tedy w sprawiedliwość Wysokiego Sejmu, jako też słuszną ocenę Wysokich Władz Szkolnych, żywimy niepłonną nadzieję, że krwawo nabyte prawa i zasługi nasze nie będą pominięte przy projektowaniu polepszeniu plac nauczycielskich — a krzywdę naszą, jaką sprawić chciano tak niefortunnym artykułem, zanosimy tą drogą przed publiczny trybunał.

Zaznaczamy nadto z przykrością, że artykuł p. Turka przyjęła cała prasa polska jako wyraz przekonania

pochodzący od całego nauczycielstwa w kraju naszym. Umieszczenie tego artykułu w czasie tak wielkiej doniosłości — jest jednym dowodem więcej, kto redaguje organ Tow. Pedag. i czy osobie tej zależy na polepszeniu bytu nauczycieli?  
*Podpisy.*

W dzień ekspedycyi „Szkolnictwa“ numeru drugiego otrzymaliśmy powyższej treści protest, który tak samo jak i artykuł p. Turka, spowodował nas do wydania nadzwyczajnego dodatku, który w dniu 18. b. m. przesłany został wszystkim pp. Posłom zatrudnionym w komisji szkolnej. *Redakcyja.*

## Otwarte pytanie.

W numerze „Szkoła“ z dnia 30. grudnia 1893. czytamy petycję, wniesioną do Wysokiego Sejmu od Zarządu Głównego Tow. Pedagogicznego o znizienie lat służby i podwyższenie zaopatrzenia dla wdów i sierót po nauczycielach ludowych.

Otóż w petycyi tej po myśli uchwały Walnego Zgromadzenia (?) Tow. Pedag. w Tarnopolu domaga się Zarząd Główny imieniem całego nauczycielstwa krajowego znizienia lat służby na 35.

Przeciw powyższej petycyi zniewolonem jest wniesić nauczycielstwo ludowe protest a równocześnie zapytać: Kto upoważnił Zarząd Główny do wniesienia tak mocno krzywdzącej petycyi?

Szanowni Czytelnicy!

Na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa Pedag. w Tarnopolu widzieliśmy tylko około 300 członków, a liczbę tę stanowili przeważnie nauczyciele okręgu tarnopolskiego i kilku najbliższych powiatów.

Kraj nasz liczy 6000 nauczycieli, więc czyż liczba 300 członków Tow. Pedag. w której było około 20% nie nauczycieli ludowych — zasługuje na upoważnienie dla Zarządu Głównego naszego Tow. Pedag. do wniesienia podobnej treści petycyi w imieniu całego nauczycielstwa? A więc 5% członków z ogólnej cyfry rozstrzygać ma o życzeniu całego 6000 korpusu nauczycieli??

Za krok ten pociągniemy nasz Zarząd Gł. na innej drodze do prawnej odpowiedzialności — a obecnie w interesie naszego uzasadnionego żalu i oburzenia podajemy do publicznej wiadomości, że z petycją Zarządu Głównego nie zgadza się nasze Nauczycielstwo, już choćby dla samej tylko konsekwencyi polegającej na

em, iż od roku 1871. ustawicznie czynione były starania o niżenie lat służby w zawodzie naszym do lat 30—i że w tym duchu wnoszone były zawsze petycje od poprzednich Zarządów Głównego Tow. Pedag. do Wysokiego Sejmu.

Kto temu nie wierzy, niechaj weźmie roczniki „Szkoły“ z lat dawnych, a znajdzie tam wszystko, o o czem tu piszemy.

Za tak życzliwe starania troskliwego o nasz byt Zarządu Głównego starać się będziemy, jeszcze na jakiś czas przed jubileuszem, wypowiedzieć publicznie gorzkie słowa prawdy o błogiej działalności naszych mentorów i przekonać resztę nauczycieli, że źle czyni każdy, kto nie przyłoży ręki do najrychlejszego uwolnienia naszego Towarzystwa od ludzi wielce nam szkodliwych!

## Jakie znaczenie ma w obecnej chwili egzamin wydziałowy?

Szkół wydziałowych męskich nie ma w kraju naszym. Do szkół ludowych typu wyższego wystarcza zupełnie egzamin na nauczycieli szkół ludowych z językiem wykładowym niemieckim, jako przedmiotem naukowym. W obec tego odpada konieczność składania egzaminów wydziałowych.

Dotąd żądano egzaminów wydziałowych stanowczo tylko od starszych nauczycieli c. k. seminaryów nauczycielskich, dyrektorów i nauczycielek szkół wydziałowych żeńskich, a tylko warunkowo od c. k. okręgowych inspektorów szkolnych.

Dopiero teraz dla lepszej dekoracji nowych planów naukowych, żądane są ni ztąd ni zowąd, egzamina wydziałowe do szkół ludowych typu wyższego.

Egzamin ten jest wcale nie potrzebny, bo każdy nauczyciel, który uczęszczał do c. k. Seminaryum nauczycielskiego i złożył w niem egzamin dojrzałości, a więc kilkanaście lat kształcił się teoretycznie i fachowo, jest na tyle uzdolniony, aby mógł ze skutkiem uczyć w sześciu stopniowych latach nauki codziennej. Egzamin kwalifikacyjny powinien więc najwięcej dopełniać tylko formalnej reszty.

W egzaminie kwalifikacyjnym wstawiono również niewłaściwy podział na patenta dla nauczycieli miejskich i wiejskich, bo to krzywdzi ogół — a właściwie tylko nauczyciele bez ukończonych seminaryalnych studyów powinni być pociągani do ściślejszych egzaminów. Kto zaś ukończył zasadnicze nauki w seminaryum z egzaminem dojrzałości, ten nie powinien być nara-

żany na podobne sekatury — gdyż seminaryum z egzaminem dojrzałości znaczy dla nauczyciela tyle, co dla jurysty ukończony fakultet prawny z rygorozami.

*Jakąż więc wielką niesprawiedliwość chcą nam dziś wyrządzić żądaniem od nauczycieli egzaminu wydziałowego i czyniąc od tego zależnem polepszenie naszego bytu!*

Dlatego, że nauczyciel egzaminu wydziałowego nie posiada, bo dotąd go nie wymagano, a obecnie jest już za stary i sterany, a jeżeli zaś może nie ma na to potrzebnych pieniędzy, *skazujemy go na głód* i upośledzenie moralne dla jakiejś mrzonki, która bez najmniejszej potrzeby żąda do zwykłej szkoły ludowej tak wysokich egzaminów. Czy to jest rzecz ludzka i sprawiedliwa??

Idąc taką drogą odstręczymy dalej młodych nauczycieli od poświęcenia się swojemu zawodowi, a to z następujących powodów:

Po ukończeniu seminaryum stawiamy człowieka skończonego, przysposobionego fachowo, na równi z indywiduami bez kwalifikacyi (a tych dzięki obecnemu systemowi jest już 1000) które bardzo często nie mają najmniejszego pojęcia o swoich trudnych obowiązkach.

Takie indywidua zasiadają z nim wprost do egzaminu kwalifikacyjnego!!

Przy egzaminie kwalifikacyjnym znowu takiego ukończonego seminarzystę - nauczyciela sortują, odmawiając mu obejmowania posady w mieście, a indywidua bez jakichkolwiek studyów seminarzyckich a więc bez zawodowej kwalifikacyi zdobywają znowu bardzo często patent z językiem niemieckim.

O patent taki t. j. z językiem niemieckim musi seminarzysta - nauczyciel starać się dość często kilka razy, czasem bezskutecznie, albowiem bez potrzeby żądają od niego wygórowanych wiadomości.

Dziś i tak trudno zdobyty patent nie wystarcza! Obecnie trzeba posiadać egzamina wydziałowe!!

Egzamina te składają tylko wybrańcy losu i fortuny, benjaminki, dla których urządzone są kursa, a ogół chociażby zdolniejszych nauczycieli jest od nich wykluczony!!

Czy więc taka procedura nie odstraszy do reszty młodych nauczycieli od tego hazardowania losem i przyszłością swoją kiedy widzi, że tyle szczebli mandaryńskich przejść trzeba, aby dopiero można wegetować w stanie nauczycielskim.

Nie jesteśmy złośliwi! Zdaje się nam jednak, że niefortunni twórcy tych pomysłów umyślnie tworzą takie stopniowania, aby rozbić nauczycieli i rzucić po-

między nich kość niezgody. Barbarzyńskie zaś wyłączenie od polepszenia bytu nauczycieli z wydziałowym egzaminem grupy I podnosi wartość projektu do właściwej miary.

Jeżeli więc Wysoki Sejm uchwali polepszenie bytu nauczycielskiego w myśl projektu w „Szkołę“ umieszczonego — rozlegnie się w całym kraju bolesny głos niezadowolonia, a słusznym skargom, żalom i narzekaniom końca nie będzie.

Ostrzegamy więc naszą Reprezentacją krajową przed tymi mauowcami! Tylko system osobowo-klasowy, polegający na zrównaniu płac nauczycieli z poborami urzędników XI., X. i IX. rangi, według naszej petycji raz na zawsze zadowolni nauczycielstwo — a nie innego!!

## Rozmaitości.

**W Uniwersytetach szwajcarskich** kształci się obecnie 473 kobiet, w tej liczbie 275 studentek i 162 wolne słuchaczki. Pomędzy studentkami jest: 138 rosyjanek, 32 szwedki, 25 polek, 23 niemki, 19 amerykańkanek, 5 bułgarek, 5 rumunek, 3 serbki, 2 ormianki, 2 francuski, 2 angielski, oraz po jednej wiošce, australijce i dunce.

**Bytopy i u nas potrzebne.** Radca ziemianski w Ostrowie, w W. Księstwie Poznańskim, wydał rozporządzenie dla całego powiatu swego, zabraniając chłopcom niżej lat 17 a dziewczętom niżej 16 odwiedzać lokale publiczne, w których się odbywają tańce. Właściciel lokalu, któryby, wiedząc, że młodzież nie ma jeszcze lat przepisanych, nie wydał jej z lokalu, ulega karze aresztu lub grzywnie do 50 marek. Zakaz ten w każdej karczmie, gospodzie i t. p. musi być na widocznem miejscu wywieszony. Ilez to zgorzenia i sposobności do złego, nie marnowania grosza, a co więcej, sił cielesnych i duchowych w młodocianym wieku uniknęłoby się przez powszechne zastosowanie i ścisłe trzymanie się takiego zakazu!

**Latarnia czarodziejska w usługach szkoły.** W ostatnich czasach za granicą, a przedewszystkiem w Anglii zajmowano się bardzo żywo sprawą wprowadzenia do szkoły obrazów, wywoływanych za pomocą latarni czarodziejskiej, celem unaocznienia wykładu. Oto kilka myśli w tym przedmiocie, podanych w „Przeglądzie pedag.“, a wyjętych z czasopisma londyńskiego.

Nie o każdym przedmiocie można dać wyobrażenie jasne i dokładne, rysując go na tablicy; zależy to zresztą od zdolności rysunkowej i daru słowa wykładającego, inaczej na podstawie naszego opisu obraz, jaki powstanie w umyśle dziecka, może być zupełnie fałszy-

wy. Temu właśnie zaradzi latarnia czarodziejska. Z jej pomocą dziecko, znające tylko niewielkie pagórki w swej okolicy, zrozumieć może w geografii i góry skandynawskie i Alpy i Himalaje. Albo jakim sposobem dziecko wyobrazi sobie las australijski lub kalifornijski stepy, prerye amerykańskie z ich roślinnością i światem zwierzęcym? Obrazy latarni, widoczne dla całej klasy, nadadzą życia naszym słowom. Przy czytaniu i tłumaczeniu Cezara obrazy miast, mostów, obozów, wojsk rzymskiego mogą wielkie wzbudzić zajęcie i przekonać uczniów, że wojny z Gallami były rzeczywistym wypadkiem, a nie pierwszą przeszkodą na polu znajomości łaciny. Przy nauce dzieci widok portretów wielkich ludzi, obrazy przedstawiające życie domowe w różnych krajach i okresach czasu, zmiany w budownictwie jakich czas dokonywał stopniowo, wpływają dodatnio na niektóre umysły, sądzące o czasach dawniejszych ze stanowiska wieku XIX., co działa ujemnie na ich zajęcie się nauką dziejow. Dwie jednak okoliczności stoją na przeszkodzie w zastosowaniu latarni czarodziejskiej w szkole: potrzeba usumienia światła dziennego i potrzeba pomocnika w czasie wykładu. Ciemność, choć chwilowa, wywołać może zamieszanie w klasie niższej, w wyższej przeszkadza robieniu zapisków; użycie zaś gazu ma wiele przeciw sobie ze względów zdrowotnych. Na te niedogodności poradzić jednak mogą z biegiem czasu udoskonalenia w urządzeniu latarni, o których, równie jak i o przygotowaniu stosownych obrazów, zaczynają myśleć poważnie.

O G Ł O S Z Ę N I A.

## JULIUSZ SŁOWACKI dzieła

wydanie zupełne w sześciu tomach, przejrane i do druku przygotowane przez P. PARYŁAKA prof. języka polskiego  
w drodze prenumeraty zł. 2.

Prenumeratę należy nadsyłać do księgarni **W. Doboszyńskiego w Stanisławowie.**

Tom pierwszy i drugi otrzymają prenumeratorowie odwrotną pocztą, następne co 14 dni.

## Kurs geografii w szkole ludowej na podstawie kartografii,

podręcznik dla nauczycieli z 40 mapkami,  
ułożył

**Bałaban Józef,**

nauczyciel szkoły im św. Antoniego we Lwowie.

Cena 80 ct., z przesyłką poczt. 85 ct., rekomendowaną 95 ct.

Do nabycia w Administracji wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11 i u autora Rynek l. 4.

TEGOŻ AUTORA

**Przewodnik dla zakładających biblioteczki i czytelnie ludowe.**

Cena 15 ct. wraz z przesyłką pocztową.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Józef Gutowski.**